

## ■ Powstanie Warszawskie 1944

1 sierpnia 1944 r. o 17.00 (tzw. godzina „W”) wybuchło w stolicy Polski powstanie Armii Krajowej przeciwko niemieckim okupantom. Stłumione po 63 dniach bohaterskiego oporu Powstanie Warszawskie jest w Polsce obiektem niemal kultu. Toczące się od 1944 r. niezwykle nieraz emocjonalne dyskusje wokół decyzji o wznieceniu Powstania nie mogą przestąpić tragedii powstańców i – zwłaszcza – ludności cywilnej polskiej stolicy. Kto wie, czy nie było to najbardziej wstrząsające doświadczenie Polaków w okresie II wojny światowej. Zrozumiała jest w każdym razie chęć odwetu na okupancie po 1767 dniach, jakie upłynęły od zajęcia miasta przez Niemców do dnia wybuchu powstania.

Nikt nie kwestionuje karty chwały, jaką zapisali powstańcy, przez ponad dwa miesiące walczący w osamotnieniu o wyzwolenie miasta, podczas gdy Armia Czerwona od połowy września stała na prawym brzegu Wisły, a radziecka Kwatera Główna przez długi czas utrudniała nawet pomoc lotniczą aliantów dla powstańców. Do dzisiaj przy tym przeraża skala zbrodni i okrucieństw, jakich dopuścili się niemieccy okupanci podczas tłumienia powstania.

Wybuch Powstania był dla Hitlera pretekstem do wydania rozkazu o zagładzie miasta. Wprawdzie w ciągu kilku dni słabo uzbrojeni powstańcy (w szczytowym okresie do 40 tys. ludzi) opanowali większą część miasta, lecz 5 sierpnia inicjatywę przejęli Niemcy, którzy odtąd systematycznie wypierali powstańców z kolejnych dzielnic.

Od pierwszych dni Niemcy tłumili powstanie z niezwyklej brutalnością, kierując swą furją zwłaszcza przeciwko ludności cywilnej. Szacuje się, że z rąk niemieckich zginęło ok. 150-170 tys. warszawiaków, przy czym wcześniejsze szacunki mówiły nawet o 200 tys. zabitych i zamordowanych. Trwająca zaledwie kilka dni rzeź Woli (dzielnica Warszawy), w trakcie której Niemcy zamordowali w początkach sierpnia 1944 r. w bestialski sposób ok. 50-60 tys. mieszkańców, jest być może najbardziej przerażającym fragmentem tragedii polskiej stolicy. Okrucieństw wobec powstańców i ludności cywilnej Niemcy dopuszczali się podczas zdobywania kolejnych stawiających opór dzielnic Warszawy, zwłaszcza Starówki (ostatni obrońcy Starego Miasta przeszli kanałami do Śródmieścia). Nie oszczędzano rannych i pacjentów szpitali, mordowano ludzi szukających schronienia w kościołach.

Po kapitulacji powstańców i ewakuacji ze zrujnowanego miasta ludności cywilnej (ok. 500 tys., z czego 165 tys. trafiło na przymusowe roboty do Rzeszy, a część do obozów koncentracyjnych) specjalne oddziały niemieckie (*Sprengkommandos*) przystąpiły do systematycznego niszczenia zabudowy. Ta z punktu widzenia wysiłku wojennego na wskroś nieracjonalna akcja jest kolejnym przykładem zaciekłości, z jaką niemieccy okupanci angażowali się w unicestwienie Warszawy. Ocenia się, że zabudowa miasta



została zniszczona w ok. 80 proc., przy czym zabytkowa w 90 proc. Polska kultura bezpowrotnie straciła wiele dzieł sztuki, część archiwów, księgozbiorów.

Trudno się nie zgodzić z prezydentem Lechem Kaczyńskim, który w liście do uczestników konferencji naukowej pisał w 2007 r., że wszystko to czyni Powstanie Warszawskie „najbardziej bolesnym i najtrudniejszym elementem historii, który jest stale obecny w refleksji nad stosunkami polsko-niemieckimi w XX wieku”.

Warszawski zryw jest jednak wciąż słabo znany w Niemczech, mimo że to niemiecki historyk Hanns von Krannhals (zresztą b. członek NSDAP, podczas wojny antypolski propagandysta) opublikował w 1962 r. w RFN gruntowną syntezę aspektów militarnych Powstania Warszawskiego, którą zainteresowali się jednak głównie znawcy. Oburzenie wywołała w Polsce kariera, jaka stała się Niemczech Zachodnich udziałem „kata Woli” SS-Gruppenführera Heinza Reinefartha (w latach 1951-1967 burmistrz miasta Westerland, a także w latach 1958-1967 poseł do Landtagu Szlezwiaka-Holsztynu), który nigdy nie poniósł odpowiedzialności za swoje zbrodnie. Dopiero w 2014 r. Landtag i Rada Miasta Westerland wyraziły z tego powodu ubolewanie.

Dla wielu Niemców Powstanie Warszawskie nadal było przez dziesięciolecia najwyżej jednym z wielu epizodów II wojny światowej. W Polsce z zakłopotaniem przyjęto w 1994 r. wypowiedź ówczesnego prezydenta federalnego Romana Herzoga, który – przed podróżą do Polski na uroczystości upamiętniające 50. rocznicę Powstania – pomylił Powstanie Warszawskie w Powstaniem w Warszawskim Getcie z 1943 r. W latach następnych na uroczystości rocznicowe przyjeżdżali już inni czołowi politycy niemieccy (w 60. rocznicę kanclerz Gerhard Schröder, a w 2019 r. minister spraw zagranicznych Heiko Maas), których przemówień wygłaszanych z tej okazji słuchano w Polsce z uwagą. Niemniej inicjatywa wzniesienia w Berlinie pomnika polskich ofiar wojny i niemieckiej okupacji (tzw. *Polendekmal*) wciąż napotyka trudności i wywołuje kontrowersje, które są w Polsce przyjmowane z niezrozumieniem i nawet konsternacją.

Autor: prof. dr hab. Stanisław Żerko